

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: **Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk w Audycjach Kulturalnych gościmy dziś Krystynę Pieronkiewicz-Pieczko z Muzeum Śląskiego. Witam panią bardzo serdecznie.**

KRYSTYNA PIERONKIEWICZ-PIECZKO: Dzień dobry.

MARTYNA MATWIEJUK: **Spotykamy się, aby porozmawiać o trwającej właśnie wystawie zatytułowanej „Drzeworyt ludowy – zaginiona sztuka?”. Drzeworyt jest jedną z najstarszych technik drukarskich za pomocą, której wykonywało się i wykonuje się nadal odbitki różnorodnego przeznaczenia, ale kiedy przyjrzymy się drzeworytowi ludowemu, to od razu zauważymy, że jest to przede wszystkim sztuka o charakterze sakralnym. Czy tylko ze względów religijnych wykonywano drzeworyty ludowe?**

KRYSTYNA PIERONKIEWICZ-PIECZKO: Dawny drzeworyt ludowy to przede wszystkim drzeworyt sakralny, to przedstawienia Madonn, przedstawienia Chrystusa, scen z jego życia, wreszcie całej plejady świętych; bo też z tego względu te drzeworyty w domu się znajdowały, miały przeznaczenie religijne, ze względów religijnych, ważnych dla społeczności; ale też i apotropeicznych, czyli wszyscy święci, a była tam cała plejada różnych potrzeb: dla dobrego małżeństwa, od chorób wszelkich, święci, którzy strzegli domu, bydła, koni szczególnie; więc mieli za zadanie chronić, zabezpieczać, chronić dom, domowników, chronić dobytek, wreszcie chronić bydło. Oczywiście, że zdarzały się, zdarzały się drzeworyty o charakterze świeckim; ale tego typu drzeworyty, w dawnym drzeworycie były niezwykle rzadkością. W zbiorach muzealnych zdarzają się rzadko, w zbiorach kolekcjonerów, tych, którzy już w połowie dziewiętnastego wieku w momencie, kiedy właściwie drzeworyt już powoli, powoli zaczynał zanikać też się pojawiały i też były rzadkością. Na wystawie mamy kilka drzeworytów, to są przede wszystkim drzeworyty przedstawiające kołtryny, czyli takie wzory kwiatowe czy geometryczne; które odbijane na papierze były rodzajami makat, pełniącymi tym razem już nie religijne czy apotropeiczne funkcje, ale dekoracyjne w domu i rzadkie przedstawienia pokazujące górali czy też żołnierzy w strojach grenadierów napoleońskich – te pojawiały się rzadko, ale bywały.

MARTYNA MATWIEJUK: **Zanim powiemy więcej o historii drzeworytów w Polsce, to zapytam o kulisy samego warsztatu. Drzeworytnikiem z pewnością nazywamy osobę wykonującą klocki drzeworytnicze, ale czy drzeworytnikiem jest też osoba robiąca odbitki?**

KRYSTYNA PIERONKIEWICZ-PIECZKO: No więc najidealniej byłoby, gdyby to była ta sama osoba ktoś, kto przygotowuje matryce, czyli taką deskę – klocek drzeworytniczy i z tego klocka odbija, ale bardzo często tak było w drzeworycie ludowym, że ktoś inny jest autorem klocka, a ktoś inny wykonuje odbitki i tego, i tego nazywano drzeworytnikiem. Oczywiście, że niezwykle ważne było przygotowanie matrycy do obijania drzeworytów, ta matryca służyła do wielokrotnego powielania i wykonywania odbitek. Trzeba było w desce wyrzezać odpowiedni wzór, wybrać tło, które nie drukuje i to była ogromna sztuka, i deski drzeworytnicze są przykładami naprawdę, nieraz, niezwykle pięknej z wielkim polotem

przygotowanej deski, wyrzezanego przedstawienia i same sobie są dziełami sztuki snycerskiej, ale jak w przypadku snycerza to było ostateczne dzieło, to tu nie, bo tu ostatecznym dziełem jest ta odbitka wykonana i po przygotowaniu tego klocka, nakładało się farbę, dawało się papier - ręcznie bardzo często odbijano - więc przy pomocy wałka, łyżki, chochli można było właśnie dociskać ten papier i odbijać wizerunki i dopiero ta odbitka pokazywała wszystko, mogło odsłonić właśnie wszelkie niedoróbki, brak umiejętności drzeworytnika, ale mogła też uwypuklić jego kunszt i te drzeworyty potem po odbiciu, te dawne drzeworyty były najczęściej kolorowane, albo ręcznie albo przy pomocy szablonów, czyli patronów, które ułatwiały trochę pracę.

MARTYNA MATWIEJUK: Ja zwróciłam też uwagę na to, że drzeworyty są opisane jako wzdłużne lub poprzeczne, ma to związek ze sposobem wycięcia klocka drzeworytniczego z drewna. W jaki sposób to wpływa na możliwości rytnicze, dlaczego to jest tak ważne?

KRYSTYNA PIERONKIEWICZ-PIECZKO: Zdecydowanie tak jest, że opisujemy jako drzeworyty wzdłużne albo drzeworyty sztorcowe i drzeworyt ludowy był przede wszystkim drzeworytem wzdłużnym i tak jak pani mówi, wiązało się to z przygotowaniem klocka drzeworytniczego do odbijania drzeworytów, najczęściej był to w przypadku ludowych drzeworytów drzeworyt wzdłużny, czyli deskę cięto wzdłuż słojów drewna, wzdłuż kierunku włókien drewna, było to prostsze, było to oszczędniejsze, mniej potrzeba było drewna. Zdarzają się, ale u współczesnych drzeworytników tych, takich dwudziestowiecznych, że niektórzy, ale też rzadko, bo dosyć trudno się rzezało w takim klocku, przygotowują drzeworyty właśnie cięte w poprzek słojów, a ten drzeworyt ludowy, to przede wszystkim drzeworyt wzdłużny i wykorzystywano też konkretne drewno, do tego drzeworytu, bo najczęściej było to drewno jabłoni, czereśni gruszki, ale była też lipa, lipa była dość miękkim drewnem takim i często te klocki się wypaczały; była też olcha, zdarzały się, bo mamy też na wystawie klocki wykonane z drewna bukowego, z pewnością było to bardzo trudne, bo drewno bukowe jest twarde, niezwykle trudne do rzeźbienia. W jakim celu wykonano je z drewna bukowego? Prawdopodobnie drzeworytnik się mocno napracował przy przygotowywaniu takich klocków, a może chodziło o to, żeby ten klocek służył na wiele, wiele lat może dziesiątków, jeżeli nie setek lat i mógł być wykorzystywany do wielokrotnego powielania odbitek, bo to że właśnie klocek mógł służyć do powielania, wielokrotnego powielania odbitek i właśnie, że wykonywano drzeworyt na papierze, to decydowało, że on był dość tani i przez to był i popularny, i dostępny dla najuboższych nawet.

MARTYNA MATWIEJUK: A czy przyglądając się tej wystawie, eksponatom, które pochodzą z różnych okresów i z różnych okresów Polski, możemy się dopatrzeć jakiegoś stylu ludowego, zbioru cech estetycznych, które są wspólne dla tych drzeworytów?

KRYSTYNA PIERONKIEWICZ-PIECZKO: Tak, drzeworytnicy ludowi właśnie wykształcili taki swój styl. Oczywiście, że wzorowali się na sztychach dawnych, ale z własnym poczuciem estetyki, umiejętności przekształcali te wzory. Przede wszystkim drzeworyt ludowy to taki prosty, uproszczony sposób przedstawienia... płaszczyznowość, czyli nie ma tej trójwymiarowości, bardzo silny kontrast, taki mocny, który dzieli płaszczyznę. Charakterystyczne kreskowanie jak mamy okazję przyjrzeć się bliżej takim drzeworytom, to widzimy jak te szrafowania, kreskowania są elementami zdobniczymi. Właśnie

ta charakterystyczna taka symetria, charakterystyczna rytmiczność, ale też właśnie wielość elementów zdobniczych. To tym zachwycili się kolekcjonerzy, to rym zachwycili się artyści i inspirowali się i korzystali z drzeworytu ludowego, niektórzy wprost zarazili się ludowością, inni tak bardziej inspiracyjnie bardziej korzystali z tego sposobu pojmowania rzeczywistości, no i ten drzeworyt był też charakterystycznie kolorowany. Pradawny drzeworyt zazwyczaj był kolorowany, ale początkowo te barwy były takie rozrzedzone, taką cienką warstwą kładzione, po to żeby jeszcze podkreślać te walory dekoracyjne, żeby dodatkowo kontrastować płaszczyzny, a nie zatracać tego rysunku. Dopiero jak pojawiło się malarstwo na szkle i taki okres konkurencyjności z tym takim bardzo kolorowym malarstwem na szkle, to ta kolorystyka była już taka bardziej pstra i kładzona już takimi bardziej kryjącymi warstwami, ale początkowo to była bardzo skromnie kolorystyczna gamma, bo to były głównie brązy, czerwienie, żółcie, niebieskie kolory i zielony. To było tych pięć kolorów w tym drzeworycie ludowym.

MARTYNA MATWIEJUK: Mówi się o tym, że Władysław Skoczyła uznawany za twórcę polskiej szkoły drzeworytu zachwycił się tą techniką widząc drzeworyty płazowskie i to jest chyba moment na pytanie, jak dużo wiemy dziś o ośrodkach drzeworytu ludowego?

KRYSTYNA PIERONKIEWICZ-PIECZKO: Tka naprawdę nie wiemy za dużo o ośrodkach drzeworytniczych. Co prawda już w połowie dziewiętnastego wieku byli kolekcjonerzy, którzy mimo że może nie widzieli nie wiadomo jakich wartości artystycznych w drzeworytach, to jednak zwrócili uwagę na drzeworyty i już o nich wspominali i zaczęli je tworzyć, zaczęli je do swoich kolekcji dołączać i właśnie w połowie dziewiętnastego wieku był taki kolekcjoner krakowski Ambroży Grabowski i on po raz pierwszy wymieniał nazwiska drzeworytników, pisał o takim ośrodku w Bobrku i tam wymienił nazwiska dwóch drzeworytników. Nikt na to uwagi nie zwrócił, ale w momencie jak odkryto drzeworyty płazowskie, to właściwie odkrycie tego drzeworytu płazowskiego, ośrodka płazowskiego to spowodowało to, że wrócono do tej informacji, o tych drzeworytnikach w Bobrku, tam już wtedy na początku, tam już wtedy na początku dwudziestego wieku już nie było śladu ani po drzeworytach, ani już żadnej informacji o tych drzeworytnikach, ale ten ośrodek płazowski jest niezwykle ważny, niezwykle charakterystyczny, bo to dzięki odkryciu tego ośrodka, w ogóle zaczęto się interesować drzeworytem ludowym i w ogóle coś o tych drzeworytach wiemy. Poza tym ośrodkiem w Bobrku, o którym mówiłam, jeszcze w ośrodku leżajskim znamy dwa nazwiska drzeworytników, no i taki bardziej przebadany, ale nie do końca wszystko wiemy to ośrodek właśnie w Płazowie. Pamiętamy drzeworytnicy byli ludźmi często niepiśmiennymi, bardzo rzadko sygnowali swoje prace, czasem kładli inicjały, ale to niekoniecznie musiał być inicjały imienia i nazwiska, czasem wprost przekopioywali jakieś inicjały. Także poza drzeworytnikami z Leżajska i tymi z Bobrka koło Krakowa – za bardzo nic nie wiemy. No i teraz Płazów, też przypadek sprawił, że odkryto ośrodek w Płazowie. To było pierwszy raz, kiedy w ogóle zainteresowano się drzeworytami poza środowiskiem wiejskim, bo na wsi drzeworyty kupowano, drzeworyty były w domu, wiadomo, w różnych miejscach i w różne miejsca je kładziono, w różne miejsca je przymocowywano, pełniły te funkcje właśnie i sakralne, i antropiczne; były na ścianach w świętym kącie, były na wiekach skrzyni, były wreszcie zatykane za obrazy czy wkładane malutkie drzeworyty do książeczek, były w oborach, były bardzo często w kapliczkach, były w kościołach, w cerkwiach; no ale właśnie poza środowiskiem wiejskim po raz pierwszy zainteresowali się kolekcjonerzy i to Maria Dębowska z Zakopanego właśnie zakupiła od ostatniego pracującego w Płazowie drzeworytnika,

a było ich dwóch – senior i junior, ojciec i syn – i ośrodek ten tam funkcjonował od lat dwudziestych wieku dziewiętnastego do końca prawie dziewiętnastego wieku i Maria Dębowska w tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym dziewiątym zakupiła trzynaście klocków. Co prawda kilka lat wcześniej kupiła kilka, a po śmierci tego właśnie juniora Macieja, kupiła pozostałe, razem ich było trzynaście i to też przypadek sprawił, że się o tych klockach dowiedziano, bo tam księdzem na parafii był Józef Krzętowski, a jego brat Jan pracował dla Dębowskiej, dla tej kolekcjonerki kupował, poszukiwał różnej starożytności podhalańskiej. Co prawda klocki z Płazowa nie należały do starożytności podhalańskich, ale jednak się nimi zainteresowała Dębowska, przyjęła do swojej kolekcji; no a prowadzili Dębowscy - Dębowska wraz ze swoim mężem – prowadzili taki salon kulturalny, gdzie spotykali się jacyś sławetni kuracjusze, znane osobistości i tam wtedy odbito z tych klocków, z tych drzeworytów i tak naprawdę artyści, kolekcjonerzy po raz pierwszy te drzeworyty płazowskie zobaczyli, zainteresowali się nimi. Był to też czas zainteresowania sztuką ludową w ogóle. Były takie kierunki w sztuce takie jak kubizm, formizm i zainteresowania właśnie tym stylem ludowym, że te drzeworyty posłużyły też do takich rozważań na temat stylu lodowego w ogóle. Wreszcie też, że posłużyły jako materiał wydawczy do różnych opracowań, publikacji; właśnie od tego odkrycia tego ośrodka płazowskiego zaczęło się zachwycanie, odkrywanie drzeworytem, bo on tak naprawdę z końcem dziewiętnastego wieku rzadko pojawiał się w chłopskim domu, bo pojawiły się niezwykle kolorowe obrazy na szkle, druk fabryczny, które były też bardzo – te druki fabryczne – tanie, zastąpiły drzeworyty. Po drugie drzeworyty były nietrwałe, naklejane wprost na ścianę, nawet niezaszklone, szybko niszczały, trzeba je było zastępować nowymi i tak dalej. Także właśnie wraz z odkryciem ośrodka płazowskiego zaczyna się zainteresowanie drzeworytem ludowym, powstają publikacje, opracowania, no i jakby próby też reaktywacji tego drzeworytu ludowego, który tak naprawdę już odchodził w zapomnienie. Zresztą wielu artystów ubolewało nad tym, że tak szybko odszedł w zapomnienie i tak niewiele o nim wiemy i do dzisiejszego dnia niewiele o nim wiemy.

MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie w tytule wystawy zadaje pani pytanie „Drzeworyt ludowy – zaginiona sztuka?“, czy współcześnie on funkcjonuje w jakiegokolwiek formie?

KRYSTYNA PIERONKIEWICZ-PIECZKO: Zadaję pytanie: „Zaginiona sztuka?“, rzeczywiście pytam, kładę tam pytajnik. Pojawiają się współcześnie drzeworytnicy, ale myślę, że raczej jest sztuką zaginioną, że te próby współczesne nie oznaczają reaktywacji drzeworytu ludowego. Jednak ten czas drzeworytu ludowego się skończył. Nie mniej jednak że w latach dwudziestych dwudziestego wieku wydano tekę Łazarskiego, która się w sześćdziesięciu dwóch egzemplarzach rozeszła jako takie dzieło edytorskie, a w tym dziele było aż sześćdziesiąt sześć grafik, właśnie tych płazowskich, takich odnalezionych jeszcze w tym ośrodku klasztornym na Żmudzi i dwa drzeworyty odbite z takiego jednego dwustronnego klocka ze Spisza, to już dowód na to, że interesowano się już wtedy tym drzeworytem, zresztą ważne jest to, że te klocki odnalezione na Żmudzi, Łazarski przygotowując taką tekę, zakupił; te z Płazowa pożyczył od Dębowskich, ale tamte zakupione zginęły w trakcie powstania warszawskiego, w czasie drugiej wojny światowej, także już nie są do odtworzenia, więc te drzeworyty są rarytasem, do dziś pojawiają się jeszcze na rynku kolekcjonerskim i nadal są rarytasem; ale też, ponieważ tymi drzeworytami interesowali się artyści, interesowali się kolekcjonerzy, to też próbowali reaktywować ten drzeworyt. Właśnie w latach trzydziestych drzeworyty tworzył Jędrzej Wowro, Emil Zegadłowicz to taki jego po prostu mecenas i za namową Emila Zegadłowicza, Jędrzej Wowro, który naprawdę, no, on był takim artystą stawianym na równi z Xawerym

Dunikowskim w latach między wojennych; robił te drzeworyty, nazywał je pieczętkami. Nie lubił robić drzeworytów, twierdził, że go ograniczają i tak dalej. Niektórzy uważają, że robił je już wcześniej zanim go do tego tak naprawdę namawiał Emil Zegadłowicz, myślę, że może je robił dopiero z namowy Emila Zegadłowicza. Zrobił dwadzieścia desek drzeworytniczych, dziesięć zachowanych w Polsce, w naszej kolekcji, to są rarytasiki, bo pięć desek zrobił dla takiej Elmy Pratt – dyrektor International School of Art w Nowym Jorku, gdzie w latach trzydziestych była wystawa Wowry. Dwie deski Wowro zrobił dla jakiegoś nieznanego kolekcjonera krakowskiego. Pierwsze deski zrobił z lipy, to się wypaczyły – jedna się zachowała, jest w naszej kolekcji, a trzy prawdopodobnie żona spaliła jako już nie nadające się do niczego. Także tylko dziesięć desek jest zachowanych, w Polsce są w kolekcji naszej. Drzeworyty takie interesujące, proste, takie naiwne, ale przy tym pełne uroku z charakterystycznymi dla tego artysty ulubionymi motywami ptaszków, zwierzątek – bardzo ciekawe - również o tematyce sakralnej, bardzo interesujące drzeworyty. Kolejną próbę reaktywacji drzeworytów też z inspiracji kolekcjonera Kaspra Świerzowskiego – krakowskiego kolekcjonera – w latach siedemdziesiątych podjął Piotr Dymurski z Grobli. Piotr Dymurski jednak prawdopodobnie nie odbijał sam drzeworytów, wykonał tylko klocki, są w Muzeum w Grobli zachowane te drzeworyty i klocki drzeworytnicze są zresztą stamtąd są pożyczone na wystawę do Muzeum Śląskiego. Kupił od niego Świerzowski te klocki, dla niego to zrobił, prawdopodobnie to w Krakowie były odbijane. No i są też współcześni, całkiem współcześni żyjący jeszcze drzeworytnicy, to jest Antoni Toborowicz z Woli Libertowskiej – artysta pewnie wielu znany, bo wykonuje rzeźby, krzyże, kapliczki, ma Muzeum Krzyży i Kapliczek. On taki w typie ludowym rzeźbi, ale jest artystą tak wszechstronnym, tak lubiącym eksperymentować w różnych nowych technikach, że też sięgnął na przełomie lat siedemdziesiątych, osiemdziesiątych po drzeworyty i wykonał całe, bardzo takie spójne serie drzeworytów, niezwykle interesujące, bo były drzeworyty sakralne, tam było mnóstwo szopek, różnych przedstawień świętych. Potem są serie drzeworytów przedstawiających diabły polskie; wreszcie w latach stanu wojennego całą serię drzeworytów takich satyr politycznych, no właśnie krytykujących system w tych czasach i stosunki władza-lud, też tak odważnie, bo miał wtedy wystawę w kościele na Żytniej w Warszawie, sprzedawał te drzeworyty jako cegiełkę na działalność związkową, w latach dziewięćdziesiątych znowu zrobił deski i mamy też je w zbiorach, bo wystawa stała się okazją do uzupełnienia zbiorów drzeworytów naszej kolekcji. Znowu kupiliśmy od niego klocki, kupiliśmy drzeworyty i znowu wykonał nowe tematy, znowu wraca do drzeworytnictwa, eksperymentuje z drzeworytnictwem, lubi też wykonywać drzeworyty, ale jest to też dosyć trudna dla takich starszych osób sztuka, bo kwestia papieru, kwestia farby odpowiedniej, no i ostatnim, który dość późno zajął się drzeworytnictwem jest Włodzimierz Ostoja-Lniski z Czerska z Borów Tucholskich i on zainspirował się sztuką ludową kaszubską, rzeźbi przede wszystkim i maluje na szkle, ale też sięgnął po tę technikę drzeworytniczą. Dla Kaszuba w tej Polsce centralnej tradycyjnie było tak, że drzeworyty podklejano pod obrazki na szkle. Centrum tego obrazka, postać była drzeworytem, ją obkolorowywano, obmalowywano jak obrazek na szkle i on wykonuje i takie obrazki, gdzie drzeworyt pełni taką rolę służebną w tym obrazku na szkle; ale myślę, że drzeworyt mu się również spodobał, bo mnóstwo odbitek różnych wykonuje, niektóre je koloruje, inne pozostawia w czerni i bieli i to są przede wszystkim tematy sakralne.

MARTYNA MATWIEJUK: A zatem drzeworyt ludowy jeszcze nie zaginał. Ekspozycje zarówno klocki drzeworytnicze, jak i odbitki można obejrzeć na wystawie w Muzeum Śląskim. Ekspozycja jest dostępna do piętnastego Sierpnia, a dziś

w Audycjach Kulturalnych gościliśmy kuratorkę wystawy, panią Krystynę Pieronkiewicz-Pieczko, bardzo dziękuję za to spotkanie.

KRYSTYNA PIERONKIEWICZ-PIECZKO: Dziękuję Państwu bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.